

List apostolski Ojca Świętego Benedykta XV „Maximum illud”

Do wszystkich Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Świata Katolickiego Łaskę i Społeczeństwo z Stolicą Apostolską mającym o misjach

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

1. Największe i Najświętsze to zadanie, które Pan nasz Jezus Chrystus zlecił uczniom tuż przed swym odejściem do Ojca mówiąc: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15), nie miało bynajmniej zakończyć się ze śmiercią Apostołów, lecz ma trwać przez wieki aż do skończenia świata, to znaczy dopóki będą na ziemi ludzie, których prawda ma wyzwolić. Toteż od chwili, gdy „oni poszli i głosili wszędzie Słowo Boże” (Mk 16,20), tak że „po całej ziemi rozszedł się ich głos i aż na krańce ziemi ich słowa” (Ps 18,15), Kościół pamiętając o Boskim rozkazie, nigdy jeszcze na przestrzeni wieków nie przestał posyłać do wszystkich części świata zwiastunów i przekazicieli Nauki otrzymanej od Boga i zbawienia wiecznego, które Chrystus zgotował rodzajowi ludzkiemu.

Nawet bowiem w owym okresie trzech pierwszych wieków, w którym coraz to nowe srożyły się prześladowania wzniecane przez moce piekieł dla zgniecenia zrodzonego świeżo Kościoła, gdy wszystko spływało krwią chrześcijan, głos zwiastunów Ewangelii objął swym zasięgiem rozległe granice Imperium Rzymskiego. Kiedy zaś zagwarantowano Kościołowi pokój i wolność, dokonał on o wiele większych postępów w dziele apostolskim na całym okręgu ziemi; w tym zakresie przesławni świętością życia mężowie działali z wielkim pożytkiem. Spośród nich św. Grzegorz Oświeciciel zdobył dla chrześcijaństwa Armenię, Wiktoryn Styrię, Frumencjusz Etiopię; wtedy też św. Patryk pozyskuje dla Chrystusa Irlandię, Augustyn Anglię, Kolumban i Palladiusz – Szkocję, następnie Klemens Willibrord, pierwszy Biskup Utrechtu, przynosi światło Ewangelii Holandii, narody germańskie przywodzi do wiary katolickiej św. Bonifacy i Ansgary, Słowian zaś Cyryl i Metody.

Następnie, gdy Wilhelm z Ruysbrook zaniósł pochodnię wiary Mongołom, gdy bł. Grzegorz X posłał pierwszych misjonarzy do Chin, zaczęło się otwierać dla mężów apostolskich coraz szersze pole działania. W ślad za nimi poszli uczniowie św. Franciszka z Asyżu. Założyli oni niemałą gminę wiernych, którą jednak niedługo potem rozproszył huragan prześladowań.

Po odkryciu zaś Ameryki zastęp mężów podejmuje dzieło zarówno obrony nieszczęśliwych tubylców przed niegodziwą przemocą ludzką, jak i wyrywania ich z okrutnej niewoli szatańskiej. Pośród tych mężów wymienić należy Bartłomieja de Las Casas, chlubę i światło zakonu Dominikanów. W międzyczasie i Franciszek Ksawery, godzien porównania z samymi Apostołami, natrudziwszy się nad miarę w Indiach Wschodnich i w Japonii dla chwały Chrystusa i dla zbawienia dusz, umiera u bram Cesarstwa Chińskiego, do którego zmierzał. Swą śmiercią otwiera niejako drogę dla nowej ewangelizacji tego bezmiaru krain, w którym ludzie z szeregów tylu sławnych Zakonów i Zgromadzeń misyjnych, oddani sprawie rozkrzewienia wiary mieli w przyszłości podjąć dzieło apostołskie wśród tylu przeszkód i trudności.

W końcu najmłodszy kontynent Australii, jak również rozległe szlaki wnętrza Afryki zbadane dzięki odwadze i wytrwałości współczesnych, przyjęły zwiastunów wiary chrześcijańskiej. A nawet nie ma już chyba tak odległej wyspy na przeogromnym Oceanie Spokojnym, do której nie dotarłaby pełna mocy działalność naszych misjonarzy. Wśród nich było bardzo wielu takich, którzy szukając zbawienia swych dzieci, sami za przykładem Apostołów wspięli się na szczyty świętości, a niemało spośród nich łącząc trud apostołski z chwałą męczeństwa, umocniło wiarę przelaną swą krwią.

2. Jednakże rozważając zarówno rozmiary jak i ogrom podjętych przez naszych misjonarzy trudów w zakresie rozkrzewienia wiary, tak wielkie wysiłki, tak wzniosłe przykłady niezwykłego męstwa, ogarnia nas wielkie zdziwienie, że niezliczone są jeszcze rzesze tych, którzy przebywają w ciemnościach i cieniu śmierci. Według świeżych bowiem obliczeń jest jeszcze miliard pogan.

Dlatego to My litując się nad tak opłakania godnym losem niezmiernej rzeszy dusz, nie mając nic ważniejszego w zakresie świętego Naszego Urzędu Apostolskiego, jak dzielić się z nimi dobrodziejstwami Boskiego Odkupienia, zaiste z wielką radością i wdzięcznością widzimy, jak w świecie katolickim w wieloraki sposób wzmagają się wysiłki dobrych ludzi, podejmowane niewątpliwie pod tchnieniem Ducha Świętego w celu przyspieszenia rozwoju i rozkwitu misji zagranicznych.

Aby więc tym bardziej poprzeć wszędzie te wysiłki i dalszych dodać im bodźców, zgodnie z Naszym zadaniem i najgorętszym pragnieniem - wezwawszy w usilnych modłach światła i pomocy Pana, wysyłamy do Was, Czcigodni Bracia, List, w którym zachęcamy Was, Wasze duchowieństwo i narody, i wskazujemy, w jaki sposób możecie pomagać w tej tak bardzo poważnej sprawie.

3. Przede wszystkim zwracamy się do tych, którzy jako Biskupi albo jako Wikariusze lub Prefekci Apostolscy kierują misjami świętymi. Do nich to

bowiem w pierwszym rzędzie należy cała troska o rozkrzewienie wiary i z nimi szczególnie Kościół wiąże nadzieje swego szerszego rozwoju. Jakkolwiek dobrze znamy ich zapal apostolski, to jednak doskonale zdajemy sobie także sprawę z tego, jakie i jak wielkie mieli trudności do przewyciężenia i niebezpieczeństwa do przebycia, zwłaszcza w ostatnich latach, nie tylko aby nie opuszczać swoich placówek i stacji, lecz nawet, aby jeszcze bardziej rozszerzać Królestwo Boże. Zresztą dostrzegając ich szacunek i przywiązanie dla Stolicy Apostolskiej, z zaufaniem – jak ojciec swym synom – otwieramy wobec nich swe serce. Niech więc przede wszystkim uświadomią sobie to, że każdy z nich powinien być poniekąd – jak się to mówi – duszą swojej misji. Dlatego niech służą swoim kapłanom i pozostałym pomocnikom w ich urzędzie słowem i czynem, a przykładem niech dodają ducha i bodźców, by dążyli do jeszcze wspanialszych osiągnięć. Wszyscy bowiem, którzy w jakikolwiek sposób pracują w tej Winnicy Pańskiej, powinni przekonywać się namacalnie i wręcz odczuwać, że na czele misji stoi ojciec, czujny i troskliwy, pełen miłości, obejmujący wszystkich i wszystko największą gorliwością, który raduje się z pomyślnych prac swoich podwładnych, współczuje w przeciwnościach, wspiera i wspomaga wysiłki i chwalebne inicjatywy, i który wreszcie wszystkie sprawy swoich podwładnych, jakiegokolwiek by one były, traktuje jako swoje własne. W ogóle, stan i los każdej misji zależy od tego, jak każda z nich jest rządzona. Stąd bardzo zgubnym może się dla nich okazać, gdyby na ich czele stał ktoś niewłaściwy lub mniej odpowiedni. Przeważnie bowiem każdy, kto opuszcza ojczyznę i drogich swoich krewnych w celu rozszerzania wiary chrześcijańskiej, ten udaje się w daleką i najczęściej pełną niebezpieczeństw drogę, gotów ochoczo znosić wszelkie, największe nawet trudy, aby jak najwięcej dusz pozyskać dla Chrystusa. Jeżeli ma on dzielnego przełożonego, którego roztropność i miłość we wszystkim go wspiera, wtedy bez wątpienia praca jego będzie owocna. W przeciwnym natomiast razie bardzo lękać się trzeba, by stopniowo zmęczony trudami i przeciwnościami w końcu nie upadł na duchu i nie poddał się zniechęceniu.

4. Ponadto przełożony danej misji powinien przede wszystkim troszczyć się o to, aby w jak największym stopniu przyczynić się do jej rozwoju i pełnego rozkwitu. Ponieważ bowiem dany region stanowiący jego misję, w całym zakresie, jak daleko i szeroko on sięga, powierzony jest jego trosce, naprawdę powinien on starać się o wieczne zbawienie tych, którzy mieszkają na tymże obszarze. Dlatego to, chociażby z ogromnej rzeszy doprowadziłby już do wiary kilka tysięcy pogan, nie wolno mu na tym poprzestawać. Niech rozacza troskliwą opiekę i nad tymi, których już pozyskał dla Jezusa Chrystusa. Niech się o nich stara, pomaga im i nie dopuszcza, aby ktoś spośród nich popadł w stare błędy i zginął. Niech bynajmniej nie uważa, że wypełnia swoje zadanie jak

trzeba, jeśliby również pozostałych, których liczba jest nieporównanie większa, nie usiłował w miarę sił nieustannie prowadzić do uczestnictwa w prawdzie i w życiu chrześcijańskim. Aby przeto wszyscy i każdy z osobna tym rychlej i skuteczniej mogli posłyszeć głoszoną Ewangelię, wielce pomocne będzie zakładanie z kolei nowych stacji i placówek jako przyszłych ośrodków nowych wikariatów i prefektur, na które, gdy okoliczności na to pozwolą, będzie można podzielić daną misję.

Na tym miejscu składamy wyrazy należnego uznania wszystkim Wikariuszom Apostolskim, którzy we wskazany powyżej sposób zapewniają wciąż nowy wzrost Królestwa Bożego; jeśli zaś nie mają wystarczającej liczby współpracowników z własnego zakonu, zwykli chętnie przyjmować ich z inne, rodziny zakonnej lub zgromadzenia.

5. Przeciwnie zaś, jak bardzo naganne byłoby postępowanie tego, kto przeznaczoną mu do uprawy część Niwy Pańskiej uważałby za swoją osobistą własność, nie chcąc pozwolić, by nawet tknęły ją inne ręce. Jak surowy czekałby go sąd Boski, zwłaszcza jeśliby – a o takich wypadkach wspominaliśmy niejednokrotnie – na niewielu chrześcijan przypadała wielka rzesza pogan, dla których katechizacji nie mając sam dostatecznej liczby głosicieli słowa, wzbraniałby się wzywać innych z pomocą. Taki natomiast przełożony misji katolickiej, któremu leży na sercu jedynie chwała Boża i zbawienie dusz, zewsząd, gdy tego zachodzi potrzeba, werbuje pomocników do świętego ze wszech miar zadania, nie bacząc w ogóle na to, czy są oni z jego czy też z innej rodziny zakonnej lub innej narodowości, „byleby tylko na wszelki sposób... głoszony był Chrystus” (Flp 1,18), i to posługuje się nie tylko pomocnikami, lecz również pomocnicami, tzn. siostrami zakonnymi w szkołach, sierocińcach, szpitalach, przytułkach i w innych instytucjach miłosierdzia, w których, jak mu wiadomo, Opatrzność Boża złożyła niewiarygodną wprost moc do coraz większego rozkrzewienia wiary.

6. Ponadto dobry przełożony misji nie ogranicza się tylko do swojego obszaru, uważając za obce to wszystko co dzieje się poza jego obrębem, lecz ma przynaglać go miłość Chrystusowa, dzięki której wszystko, co przyczynia się do chwały Chrystusa, uważa jak najbardziej są własną swą sprawę. Stara się utrzymywać przyjaźń i koleżeńskie kontakty z misjonarzami pracującymi w sąsiedztwie. Często bowiem istnieje wiele wspólnych problemów wchodzących w zakres tego samego regionu, których – rzecz oczywista – nie można rozwiązać inaczej, jak tylko wspólnymi siłami. A ponadto z wielkim dla rozwoju wiary pożytkiem przełożeni misji, na ile to możliwe, co pewien określony czas odbywać będą spotkania, aby wspólnie się naradzać i przez wymianę myśli wzajemnie się pokrzepiać.

7. Wreszcie ważną jest rzeczą, aby wszyscy kierujący misjami obejmowali swą szczególną troską wykształcenie i formację kapłanów spośród tego narodu, wśród którego przebywają; to właśnie stanowi największą nadzieję młodych Kościołów. Albowiem kapłan rodzimy jako ten, który pochodzeniem, sposobem myślenia i odczuwania związany jest ze swoimi współziomkami, w wybitnej mierze zdolny jest wpoić wiarę w ich serca; o wiele lepiej bowiem niż ktokolwiek inny wie, w jaki sposób może ich o czymś przekonać. Tak więc często się zdarza, że ma łatwy dostęp tam, gdzie kapłanowi obcemu wchodzić nie wolno.

Aby jednak kler rodzimy przynosił spodziewane owoce, konieczna jest zgoła jego dobra formacja i wykształcenie. Lecz do tego nie wystarczy bynajmniej pewne tylko wykształcenie początkowe i elementarne, mianowicie takie tylko, że ktoś staje się zdatnym do przyjęcia święceń, lecz musi ono być pełne i pogłębione, z ukończeniem wszystkich obowiązujących szczebli, takie więc, jakie zwykle daje się kapłanom krajów cywilizowanych. Nie należy też w taki tylko sposób przygotowywać kleru rodzimego, jakoby przeznaczony on był tylko do funkcji podrzędnych i miał jedynie pomagać misjonarzom obcym, ale tak, aby i sam, dorósłszy do podjęcia Boskiego posłannictwa, w sposób właściwy mógł kiedyś przejąć kierownictwo nad swoim ludem. Bo jak Kościół Boży jest powszechny i nie jest obcy żadnemu ludowi ani narodowi, tak też stosowną jest rzeczą, aby z każdego ludu wychodzili słudzy ołtarzy, za którymi jako nauczycielami Prawa Bożego i jako przewodnikami na drodze zbawienia, szliby ich współziomkowie.

Gdziekolwiek więc znajduje się wystarczająca liczba kleru rodzimego i to dobrze wykształconego, godnego swego świętego powołania, tam słusznie można powiedzieć, że dzieło misjonarza zostało szczęśliwie doprowadzone do końca i że Kościół został tam chlubnie ugruntowany. A jeśli może później zerwie się i burza prześladowań, nie trzeba się obawiać, że nie przetrwa on wrogich ataków, skoro taki posiada fundament i tak głęboko zapuścił korzenie.

8. Istotnie Stolica Apostolska zawsze nalegała na rządców misji, aby naprawdę doceniali to tak ważne zadanie swego urzędu i pilnie je wypełniali. Jasnym dowodem wysiłków w tej dziedzinie są zarówno dawne jak i nowsze kolegia tu w Rzymie przeznaczone dla kształcenia kleryków obcych narodowości, zwłaszcza obrządku wschodniego. Ubolewać jednak trzeba, że mimo tych usilnych starań Papieży są regiony, do których przed wielu już wiekami przyniesiona została wiara katolicka, a gdzie jednak nie ma kleru rodzimego, chyba mniej znaczny. Są też niektóre ludy już wcześniej oświecone blaskiem Ewangelii, które ze stanu prymitywnego wzniosły się już na taki stopień cywilizacji, że w różnych gałęziach umiejętności cywilnych posiadają ludzi

wybitnych i które od wielu już wieków przepojone są zbawczą mocą Ewangelii, a jednak dotąd nie były w stanie wydać ani biskupów, którzy by nimi zarządzili, ani kapłanów, których wpływ odgrywałby kierowniczą rolę wśród ich ziomków. Okazuje się więc, że sposób wychowania kleru poświęcającego się misjom, stosowany w niektórych ośrodkach, był do tej pory niedostateczny i błędny. Celem usunięcia tych braków polecamy Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, aby podjęła decyzje stosowne dla różnych regionów i aby starała się o zakładanie seminariów, przeznaczonych dla poszczególnych obszarów lub równocześnie dla większej ilości diecezji oraz o właściwe zarządzanie seminariami już założonymi, a zwłaszcza, by wykazywała troskę o wzrost nowego kleru w wikariatach apostołskich i na pozostałych obszarach misyjnych.

9. Kierujemy swe słowo również do Was wszystkich, najukochańsi Nasi Synowie, którzy uprawiacie Winnicę Pańską, a w których ręku przede wszystkim złożone jest wraz z rozkrzewieniem nauki chrześcijańskiej zbawienie tylu dusz. Przede wszystkim zawsze miejcie przed oczyma wzniosłość i wielkość zadania, któremu poświęcacie swój trud. To, co Wam zlecono, jest rzeczą Boską, daleko przerastającą znikomość spraw ludzkich; niesienie światłości tym, co pogrążeni są w mrokach śmierci oraz otwieranie drogi do nieba tym, co idą ku zatraceniu. Rozumiejac więc słowa Pana skierowane do każdego z was: „Zapomnij o narodzie swoim – i o domu ojca twojego” (Ps 44,11), pamiętajcie, że macie szerzyć nie panowanie ludzkie, lecz Chrystusowe, i macie przysparzać obywateli nie doczesnej, lecz Górnej Ojczyźnie.

Byłoby więc wielkim nieszczęściem, gdyby jacyś misjonarze tak dalece wydali się niepomni swojej godności, że raczej myśleliby o ojczyźnie ziemskiej niż niebieskiej, i niewspółmiernie więcej dokładaliby wysiłku w szerzeniu jej potęgi i wynoszenie ponad wszystko jej splendoru. Byłaby to najhaniańbniejsza zaraza, która szkodziłaby dziełu apostołskiemu, paraliżowałaby w głosicielu Ewangelii wszelkie więzy miłości dusz, a wobec mas osłabiałaby jego autorytet. Ludzie bowiem, choć prymitywni i niecywilizowani, nazbyt dobrze pojmują, czego chce, czego od nich żąda misjonarz, i bystrym instynktem wyczuwają, czy pragnie czego innego niż ich duchowego dobra. Przypuśćmy, że w pewnej mierze służyłby ziemskim sprawom i nie postępowałby jako w pełni misjonarz, lecz stwarzałby pozory, że zabiega również o interesy swojej ojczyzny; zaraz wszelka jego działalność stanie się podejrzaną dla rzesz tubylców; łatwo ulegną oni przekonaniu, że religia chrześcijańska jest tylko religią danego obcego narodu, i że przyjmując tę religię, poddaje się ich w zależność i pod panowanie obcego państwa i będzie im się wydawało, że wyzbywają się praw własnego narodu.

Wielką doprawdy przykrość sprawiają Nam te pisma traktujące o misjach, które rozpoczęto rozpowszechniać w ostatnich latach, a w których dochodzi do

głosu nie tyle pragnienie szerzenia Królestwa Bożego, ile raczej zwiększania zasięgu wpływów własnego państwa. Dziwimy się wręcz, że absolutnie nie troszczą się one o to, jak bardzo takie nastawienie oddala umysły pogan od wiary świętej. Nie tak postępuje misjonarz katolicki godny tej nazwy. Ten, pomny ustawicznie, że pełni posłannictwo nie na korzyść swojego narodu lecz dla Chrystusa, niech tak postępuje, aby każdy bez wahania uznał w nim sługę tej religii, która obejmując wszystkich ludzi wielbiących Boga w duchu i w prawdzie, nie jest obcą żadnemu narodowi, i w której „nie ma poganina ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy ani Scyty, niewolnika ani wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus” (Kol 3,11).

10. Innego też niebezpieczeństwa musi się pilnie wystrzegać misjonarz, mianowicie szukania innych korzyści poza dobrem dusz. Nie trzeba się nad tym szerzej rozwodzić. Jakżeż bowiem ten, kogo opanowała żądza zysku, będzie się starał jedynie - jak to być powinno - o chwałę Bożą i jej szerzenie, innych wzywając do prawowierności; czyż będzie gotów poświęcić wszystko co posiada, nawet swoje życie?

Do tego dochodzi fakt, że wskutek tego bardzo znacznie ucierpiałby jego autorytet u pogan, zwłaszcza jeśliby ta faktyczna skłonność do szukania rzeczy [doczesnych] przerodziła się nawet w chciwość, ponad którą to szkaradną wadę nie ma wśród ludzi nic bardziej godnego pogardy ani bardziej niegodnego Królestwa Bożego. Dobry więc głosiciel Ewangelii bardzo gorliwie również w tym zakresie naśladować będzie Apostoła narodów, który nie tylko kieruje upomnienie do Tymoteusza: „Mając żywność i odzienie..., bądźmy z tego zadowoleni” (1 Tym 6,8), ale ponadto to wysoce stawiał bezinteresowność, że sam pochłonięty troskami pełnego znojów apostołstwa, jednak pracą i własnymi rękoma zapewniał sobie utrzymanie.

11. Lecz zanim Misjonarz podejmie pracę apostołską, musi przejść dokładne przygotowanie, choć może mogłoby się komuś wydawać, że temu, kto ma głosić Chrystusa ludom bardzo dalekim od cywilizacji, nie jest konieczna znajomość tylu rzeczy. Chociaż bowiem nie może być dyskusji co do tego, że do zbawczego nawrócenia serc większe znaczenie posiadają walory cnót niż wiedzy, to jednak ten, kto nie byłby odpowiednio wyposażony w bogactwo nauki, często przekona się, że brak mu wydatnej pomocy do owocnego wypełniania świętej posługi. Nierzadko bowiem pozbawiony jest wystarczającej ilości książek i możliwości obcowania z ludźmi uczonymi, u których mógłby zasięgnąć rady, a przecież musi odpowiadać na stawiane pytania, na wszelkie zarzuty przeciwko wierze, i musi rozwiązywać problemy nieraz bardzo trudne. Nadto, im kto okaże się bardziej wykształconym, tym większym cieszyć się będzie autorytetem wśród ludzi, zwłaszcza jeśli przebywać będzie pośród

narodu, w którym zainteresowania nauką są w wielkiej czci i poważaniu. Byłoby zaś w ogóle rzeczą wysoce szkodliwą, gdyby głosiciele prawdy dali się przewyższyć sługom błędów. Dlatego w ramach odpowiedniego przygotowania kandydatów do święceń, powołanych przez Pana do prac apostołskich, będzie trzeba zapewnić im wykształcenie we wszystkich dziedzinach nauk zarówno teologicznych jak i świeckich, potrzebnych misjonarzom.

Chcemy też, aby to samo zrealizowano z całą troskliwością w Papieskim Kolegium Rozkrzewienia Wiary, zwanym Urbanianum. Nakazujemy więc, aby zaprowadzono w nim specjalne studium tych przedmiotów, które odnoszą się do misji¹.

12. W tym zaś, co misjonarz koniecznie powinien opanować, w pierwszym rzędzie wymienić oczywiście należy język danej ludności, dla której zbawienia ma się poświęcić. A przy tym nie może zadowolić się tylko powierzchowną znajomością tego języka, lecz tak dokładną, aby płynnie i poprawnie mógł rozmawiać. Zdobyć tej właśnie umiejętności zawdzięczać będzie on wszystkim, zarówno ludziom prostym jak i uczonym, w przekonaniu, jak łatwo można zaskarbić sobie życzliwość serc rzesz dzięki dobremu mówieniu.

W pierwszym zaś rzędzie gorliwy misjonarz niech nie powierza wykładu nauki chrześcijańskiej katechetom, lecz niech tę dziedzinę zarezerwuje sobie jakoby swoją własną, i to jako zasadniczą część swoich zadań, jako że nie dla innego celu został posłany przez Boga, lecz właśnie do głoszenia Ewangelii. Nieraz zaś zdarzy się, że jako głosiciel i interpretator wiary świętej musi stanąć przed zwierzchnikami danego ludu albo zostanie zaproszony na zebrania ludzi uczonych; jakże wtedy zachowa powagę swojego stanowiska, jeśli z powodu nieznamości języka nie umiałby wyrazić swych myśli?

13. To więc niedawno mieliśmy na uwadze, gdy w trosce o wzrost i rozszerzenie się chrześcijaństwa na Wschodzie ustanowiliśmy w Rzymie specjalny Instytut naukowy², w którym ci, którzy mają podjąć się prac apostołskich na tych obszarach, wyszliby z nich z doskonałą znajomością języków i obyczajów Wschodu i bardzo gruntownie wykształceni także w pozostałych dziedzinach pomocniczych. A ponieważ taki Instytut wydaje się Nam wielce przydatny, korzystamy z okazji, aby zachęcić wszystkich przełożonych zakonów, którym powierzone są misje na Wschodzie, aby

¹ W związku z powyższym zarządzeniem w 1919 r. rozpoczęto wykłady z misjologii; w 1932 r. powołano Institutum Missionale Scientificum, a w 1933 r. Instytut otrzymał prawo nadawania stopni akademickich z misjologii. Podobnie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriana rozpoczęto wykłady z misjologii w 1929 r., a w 1932 r. utworzono Facultas Missiologica.

² Chodzi o Pontificio Istituto Orientale, powołany do życia Motu proprio „Orientis catholici” z dnia 15 X 1917 r.

zatrzaszczyli się o wykształcenie i pogłębienie wiedzy w tej dziedzinie u swoich alumnow przewidzianych dla tychże misji.

14. Każdy zaś, kto przygotowuje się w sposób właściwy do pracy apostołskiej, koniecznie powinien dbać przede wszystkim o to jedno jako o sprawę najważniejszą i najdonioślejszą, o której wspomnieliśmy wyżej, mianowicie o świętość życia. Albowiem trzeba, aby ten kto głosi Boga, był mężem Bożym; powinien sam nienawidzić grzechu ten, kto każe grzech nienawidzić. Zwłaszcza u pogan, którzy kierują się raczej intuicją niż rozumem, o wiele większy osiąga się pożytek; jeżeli głosi się wiarę więcej przykładem niż słowem. Misjonarz ma więc być wyposażony we wszelkie zalety ducha i umysłu i wykształcony we wszystkich dziedzinach nauki, o wysokiej kulturze. Jeśli te cechy nie idą w parze z czystością obyczajów, okażą się mało skuteczne lub zgoła bezskuteczne dla sprawy zbawienia ludów, a nawet mogą bardzo szkodzić i jemu samemu i innym.

Niech więc daje przykład pokory, posłuszeństwa, czystości, powinien być przede wszystkim pobożny, oddany świętym modłom i trwać ustawicznie w zjednoczeniu z Bogiem, Jemu przedkładając sprawy dusz. O ile bowiem ściślej będzie z Bogiem złączony, o tyle więcej uzyska łaski Bożej i pomocy. Niech wsłuchuje się w upomnienia Apostoła: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – przyobleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” (Kol 3,12). Dzięki tym cnota zapewni prawdziwe łatwy i niechybny dostęp do dusz ludzkich usuwając wszelkie przeszkody. Nie znajdzie się bowiem wola tak uparta, która by się im lekkomyślnie opierała. Misjonarz więc, który płonie miłością właśnie na wzór Pana Jezusa, będzie mógł doprowadzić nawet najbardziej zagubionych pogan w szeregi dzieci Bożych, zwłaszcza że odkupieni są oni za cenę Krwi Boskiej. Nie zrazi się ani ich brakiem cywilizacji ani nie przerazi się przewrotnością ich obyczajów. Nie będzie nimi gardził ani się nimi brzydził, nie będzie traktował ich surowo ani szorstko, lecz starać się będzie pociągać ich wszelkimi przejawami życzliwości chrześcijańskiej, aby kiedyś doprowadzić ich w objęcia Chrystusa - Dobrego Pasterza. W tej mierze często rozważać będzie słowa Pisma św.: „O jak dobry i słodki jest, Panie, Duch Twój we wszystkim! Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli ... Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką oględnością” (Mdr 12,1 - 2,18). I jakąż trudność, przykrość lub przeciwność mogłaby odwieść takiego wysłannika Jezusa Chrystusa od rozpoczętego dzieła? – Nic zgoła, gdyż żywiąc największą wdzięczność wobec Boga, który przeznaczył go do tak wzniosłego zadania, wielkodusznie podejmuje wszelkie wyłaniające się przeciwności i przykrości,

znosząc trudy, wzgardę, niedostatek, głód a nawet śmierć, choćby i okrutną, byleby tylko wyrwać choć jedną jeszcze duszę z czeluści piekła.

Przepojony i ożywiony takimi zasadami, za przykładem Chrystusa Pana i Apostołów, niech misjonarz przystępuje z ufnością do wypełnienia swojego zadania, całą swą nadzieję pokładając w Bogu. Sprawą na wskroś Boską jest, jak już zaznaczyliśmy, szerzenie nauki chrześcijańskiej, bo tylko sam Bóg przenika dusze, by i umysły oświecić blaskiem prawdy, i wole rozpląmienić ogniem cnót, wlewając odpowiednie moce człowiekowi, aby szedł za tym i to wypełniał, co uzna za prawdę i dobro. Dlatego, jeżeli Pan nie wesprze sługi, próżne będą jego wysiłki. Ufny jednak w pomoc łaski Bożej, której nigdy nie zbraknie temu, kto o nią prosi, niech dzielnie naprzód rozwija swoją działalność.

15. Na tym miejscu nie można pominąć milczeniem niewiast, która już od zarania chrześcijaństwa tak często wносиły znaczny wkład i trud w dzieło wspomagania głosicieli Ewangelii. W pierwszym zaś rządzie na szczególną pochwałę i podkreślenie zasługują te poświęcone Bogu dziewice, które w wielkiej liczbie przebywają na misjach świętych, oddane wychowaniu dzieci, różnorodnym instytucjom miłosierdzia i dobroczynności. Pragniemy, aby to Nasze podkreślenie ich zasług dodawało im ducha i zapału do pomnażania ich zasług względem Kościoła świętego. Same zaś ze swej strony niech uważają za pewnik, że praca ich będzie tym pożyteczniejsza, im bardziej troszczyć się będą o własną doskonałość duszy.

16. Obecnie pragniemy zwrócić się do tych wszystkich, którzy z wielkiej łaski miłosiernego Boga już są w posiadaniu prawdziwej wiary i uczestniczą w niezliczonych dobrodziejstwach, jakie z tego wypływają. Trzeba więc, aby najpierw zwrócili uwagę na fakt, że na mocy świętego prawa zobowiązani są wspomagać misje święte wśród pogan. Albowiem „[Bóg] dał każdemu przykazania co do bliźniego” (Syr 17,12.14). A przykazanie to Jest tym poważniejsze, im większa potrzeba nęka bliźniego. Która zaś część ludzi bardziej potrzebuje braterskiej pomocy niż poganie, którzy nie znając Boga, skrepowani ślepyimi i wyuzdanymi pożądliwościami, pogrążeni są w najgorszej ze wszystkich - niewoli szatańskiej? Ci więc, którzy w miarę sił nieść będą im pomoc, przyczyniając się do przekazania im światła wiary, zwłaszcza wspierając prace misjonarzy, spełniać będą obowiązek w zakresie sprawy najważniejszej i w sposób najmiłszy Bogu okażą swoją wdzięczność za dobrodziejstwo wiary.

17. Trojakiemu rodzaju jest pomoc, jaką nieść mogą misjom, pomoc, o Jaką sami misjonarze nie przestają prosić.

Pierwszym z nich, dostępnym dla każdego, jest wzywianie miłosierdzia Bożego. Już kilkakrotnie stwierdzaliśmy, że daremny i bezskuteczny byłby trud ponoszony przez misjonarzy, gdyby nie użyźniała go łaska Boża, jak świadczy św. Paweł, gdy mówi: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost” (1 Kor 3,6). Jedną zaś drogą zapewnia uproszenie łaski: to ta, która polega na wytrwałych modłach dusz pokornych, bo „wszystkiego, o co prosić będą, użyjemy im mój Ojciec...” (Mt 18, 19), mówi Pan. Skoro już wszelkie inne modlitwy, to tym bardziej takie nie mogą pozostać bez skutku w sprawie, nad którą nie ma ważniejszej ani miłszej Bogu. Jak więc ongiś, podczas gdy Izraelici walczyli z Amalekitami, Mojżesz na szczycie góry wzniosłszy ręce ku niebu wypraszał im pomoc Bożą, tak wszyscy chrześcijanie powinni świętymi modlitwami wspomagać tych, którzy trudzą się w Winnicy Pańskiej nad szerzeniem Ewangelii. A ponieważ dla właściwego wypełniania tego zadania założone właśnie tzw. Apostolstwo Modlitwy, polecamy je usilnie wszystkim szlachetnym duszom z życzeniem, aby nikt nie wymawiał się od udziału w nim, lecz aby każdy zechciał stawać się uczestnikiem prac misyjnych, jeśli nie aktywnie, to przez wysiłki innego rodzaju.

18. Na drugim miejscu należy zaradzać niedostatecznej liczbie misjonarzy. Już dawniej była ona nikła, a minioną wojną bardziej jeszcze ją uszczupliła tak, że znaczne obszary Niwy Pańskiej pozbawione zostały tych, którzy by je uprawiali. W tej sprawie pragniemy zaapelować szczególnie do Waszej, Czcigodni Bracia, gorliwości. To Wy macie dokonać tego, co w pierwszym rzędzie tak bardzo godne jest Waszego umiłowania wiary świętej, usilnie wspierając i pielęgnując zarówno wśród kleru jak i w seminariach diecezjalnych załączki ducha apostolskiego, które mogą się u niejednego ujawnić. I niech Was nie zwodzą pozory ani nie powoduje Wami żaden wzgląd ludzki, jakoby przez to co wyświadcycie misjom zagranicznym ucierpieć miało dobro Waszej [własnej] diecezji. W miejsce bowiem jednego [misjonarza], którego pošlecie na misje, Bóg wzbudzi na Waszym terenie większą liczbę kapłanów, którzy pracować będą z wielkim pożytkiem.

Przełożonych zaś zakonów i instytutów zakonnych poświęcających się misjom zagranicznym prosimy i błagamy, aby do tak wielkiego dzieła przeznaczali najlepiej dobranych spośród swych członków, takich mianowicie, którzy wyróżniają się świętością życia, zapałem pobożności i gorliwością o dobro dusz. Kiedy zaś przekonają się, że ich misjonarze w jakimś narodzie pracowali z pomyślnym skutkiem, od haniebnego bałwochwalstwa przywodząc go do chrześcijańskiej mądrości i że założyli tam Kościół na dostatecznie mocnych podstawach, niech przeniosą ich – jako wybranych weteranów Chrystusa – do innego narodu, by ten z kolei wyrwali z mocy szatana, to co sami już zdobyli dla Chrystusa, obetnie pozostawiając innym, by oni dalej ku

lepszemu prowadzili pracę na uprawionym terenie. W ten sposób realizując obfite żniwo dusz, również swoim rodzinom zakonnym zapewnią przeobfite dary dobroci Bożej.

19. Wreszcie do utrzymania misji potrzebne są takie – i to niemałe – środki materialne, zwłaszcza ze potrzeby ich wzrosły niepomiernie w wyniku wojny, kiedy to uległo zniszczeniu tyle szkół, szpitali, przytułków i innych bezinteresownych zakładów dobroczynnych, rozwijających się przedtem tak wspaniale. Tu więc apelujemy do wszystkich ludzi szlachetnych, aby w miarę swych możliwości okazali swą hojność. Bo „jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (1 J 3,17). Tak oto pisze św. Jan Apostoł mówiąc o tych, których gnębi nędza materialna.

A o ileż sumienniej spełniać należy prawo miłości tam, gdzie chodzi nie tylko o niesienie pomocy i zaradzanie głodowi, nędzy i innym brakom nieprzejrzanym rzesz, lecz również – i to przede wszystkim – o wybawienie tak ogromnej liczby dusz z przemożnych wpływów szatana [i doprowadzenie ich] do wolności dzieci Bożych!

20. Z tej też przyczyny pragniemy, aby hojność katolików wspierała przede wszystkim te instytucje, które powołano do życia celem pomocy dla misji świętych. Pierwszym jest tzw. Dzieło Rozkrzewienia Wiary, wyróżniane już z uznaniem niejednokrotnie przez Naszych Poprzedników. Pragniemy, aby Rada Kongregacja Rozkrzewienia Wiary chrześcijańskiej jak najgorliwiej dokładała starań celem osiągnięcia i w przyszłości jak najobfitszych i najlepszych dzięki niej owoców. Dzięki niej bowiem powinny być do dyspozycji bardzo znaczne środki do utrzymywania misji już założonych, jak i tych, jakie powstać mają w przyszłości. Ufamy zaś, że świat katolicki nie pozwoli, aby – podczas gdy inni dla szerzenia błędów obfitują i opływają w bogactwa – nasi siewcy prawdy walczyć mieli z biedą.

Drugim Dziełem, które również wszystkim usilnie polecamy, jest Dzieło Św. Dzieciństwa [Jezusowego], którego zadaniem jest czuwanie, aby umierającym dzieciom pogan udzielany był chrzest. Jest ono tym bardziej godne polecenia, że również dzieci nasze mogą mieć w nim udział, i tak wcześniej już rozumiejąc, jak wielkim darem jest wiara, uczą się dbać o to, by dzielić się tym darem z innymi.

Nie wolno też pominąć tzw. Dzieła Św. Piotra, które dba o wychowywanie i kształcenie kleru rodzimego w Misjach.

Ponadto chcemy, aby pilnie przestrzegano tego, co przepisał Poprzednik Nasz, Leon XIII, aby w święto Objawienia Pańskiego we wszystkich świątyniach całego świata zbierano składki na „Dzieło wykupu niewolników w

Afryce” i aby wszystkie zebrane sumy przesyłano do Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

21. Aby zaś tym pewniej i owocniej spełniły się Nasze pragnienia, powinniście, Czcigodni Bracia, w szczególny sposób nadać wykształceniu Waszego kleru kierunek misyjny. Rzesze wiernych bowiem zazwyczaj są dobrze usposobione i będą życzliwe wspomaganium mężów apostołskich; Wy zaś mądrze budujecie na tej życzliwości dusz, aby wyszła ku jak największemu pożytkowi misji.

Wiedźcie przeto, iż pragniemy, aby we wszystkich diecezjach świata zakładano Związek Misyjny Duchowieństwa zależny od Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, której to Kongregacji nadaliśmy już wszelkie pełnomocnictwa odnośnie do tej sprawy. Powstały niedawno we Włoszech Związek ten wkrótce upowszechnił się i w innych krajach, a rozwijając się dzięki Naszym staraniom, został obdarowany przez Nas licznymi odpustami papieskimi. I słusznie, gdyż dzięki temu Stowarzyszeniu najlepiej uporządkowana zostaje działalność kleru, budząc wśród chrześcijan zarówno troskę o zbawienie tak wielkich rzesz pogan, jak też doskonale przyczynia się do rozwoju wszelkich tego rodzaju dzieł, jakie Stolica Apostolska dla pożytku misji już zatwierdziła.

22. O tym pragnęliśmy napisać Wam, Czcigodni Bracia, odnośnie do rozkrzewienia wiary katolickiej po całym okręgu ziemi. Jeśli więc wszyscy – każdy na swoim miejscu – spełnią swoje zadanie tak jak należy, misjonarze w krajach misyjnych, a wierni na własnych terenach, żywimy niepłonną nadzieję, że misje święta rychło otrząsnąwszy się z tak wielkich strat i ran poniesionych w skutek wojny, rozkwitną na nowo. I tu, jak gdyby na zachęcający Nas, jak ongiś Piotra, głos Pana: „Zajedź na głębię” (Łk 5,4), tym większy żar ojcowskiej miłości przynagła Nas, abyśmy przywiedli w Jego objęcia niezliczone dusze ludzi żyjących dziś na świecie. Kościół bowiem wciąż karmi się i działa żywotnie Duchem Bożym, i nie mogą pozostawać bezskuteczne wysiłki tylu mężów apostołskich, którzy pracowali i nadal pracują nad jego rozprzestrzenieniem. A pobudzeni ich przykładem powstawać będą coraz liczniejsze szeregi tych, którzy wspierani pobożnymi modłami i hojnością ludzi szlachetnych, zdobywać będą dla Chrystusa uszczęśliwione [łaską] rzesze dusz.

Niech Przemóżna Rodzicielka Boża, Królowa Apostołów, wspiera wspólne nasze pragnienia, wyjednując głosicielom Ewangelii obfitość łask Ducha Świętego.

Jako Jego zadatek i jako dowód Naszej życzliwości z całego serca udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu Duchowieństwu i ludowi błogosławieństwa apostołskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 30 listopada 1919 r., w szóstym roku
Naszego Pontyfikatu.

Papież Benedykt XV

Tłum. ks. B. Wodecki SVD

Źródła:

- AAS 11 (1919) 440 - 455;
- Breviarium missionum, cz. 1, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1979, s. 200–216.

Tekst za www.missio.org.pl